

CEZARY ZALEWSKI

Uniwersytet Jagielloński

Czwarta potęga świata
Henryka Sienkiewicza relacja z Międzynarodowego
Kongresu Literackiego w Paryżu w 1878 roku*

The Fourth World Power

Henryk Sienkiewicz's Report on the International Literary Congress in Paris in 1878

Sprawozdanie korespondenta z obrad Międzynarodowego Kongresu Literackiego¹ zredagowane zostało w sposób skrupulatny, rzeczowy (wręcz protokolarny) i – pominiawszy krótki wstęp – niezmiernie poważny. Żaden z paryskich felietonów Henryka Sienkiewicza nie odznacza się takimi właściwościami. Jest więc oczywiste, że tym razem pisarz postanowił zawęzić grupę czytelników do grona tych, którzy byli zainteresowani przebiegiem i postanowieniami zjazdu. Przy takim założeniu nie zaskakuje fakt, iż referat zawiera pewne przemilczenia, które dla zorientowanych w sytuacji odbiorców nie były trudne do uzupełnienia. Dziś jednak wiele kwestii pozostaje zbyt hermetycznych i stąd zapewne zapomnienie,

* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

¹ Zjazd literatów z niemal całego cywilizowanego świata był kolejnym wydarzeniem inspirowanym przez działający mniej więcej od połowy XIX w. we Francji ruch „zmierzający do stworzenia ram międzynarodowej współpracy w dziedzinie prawa autorskiego, w efekcie której stałoby się możliwe zniwelowanie różnic w poszczególnych krajach w zakresie udzielanej przez nie ochrony autorskiej” (Niżankowska, 2007:49–50). W wyniku prac tego kongresu powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Literackie i Artystyczne (*Association Littéraire et Artistique Internationale*), które 9 września 1886 r. doprowadziło do uchwalenia w Brnie tzw. konwencji o ochronie dzieł literackich i artystycznych. W tym kontekście tym bardziej nie dziwi fakt, iż sprawozdanie Sienkiewicza dotyczy niemal wyłącznie zagadnień prawa autorskiego.

na które tekst ten został skazany. Celem niniejszego artykułu jest więc rekonstrukcja kontekstu, która pozwoli na ukazanie autentycznej problematyki dziennikarskiego sprawozdania.

DEKLARACJE

Sienkiewicz rozpoczyna relację w sposób ironiczny, a nawet złośliwy. Niemniej, jak się wydaje, te zgryźliwe koncepty zawierają nader istotny sens. Przede wszystkim pojawia się tu skrywany żal z powodu niewykorzystania szansy na stworzenie jednolitej „reprezentacji” narodowej na kongresie. Podczas jego trwania literaci i dziennikarze mieli bowiem niepowtarzalną szansę wystąpić wspólnie jako przedstawiciele polskiej sztuki słowa. O tym, iż pisarz zwracał na tę kwestię szczególną uwagę, przekonuje rozczarowanie związane z pracami krajowych malarzy, których dzieła zostały na Wystawie Powszechnej rozdzielone między pawilony trzech państw zaborczych. Malarze nie mieli jednak wpływu na tę sytuację, natomiast ludzie pióra zostali zaproszeni właśnie jako Polacy – dlatego tak liczna odmowa udziału w tym przedsięwzięciu (z siedemnastu zaproszonych stawilo się zaledwie trzech) świadczy o braku zrozumienia dla sprawy polskiego wizerunku na arenie międzynarodowej.

Druga kwestia jest związana z przypuszczalnym powodem tej absencji. Korespondent poprzestaje wprawdzie na jednym przykładzie – Stanisława Tarnowskiego – ale nie wykluczone, iż nie tylko krakowski uczony zrezygnował z uczestnictwa w zjeździe, dlatego że jego gospodarzem był Wiktor Hugo. Nie jest jednak możliwe, aby wspominając objęcie kongresowej prezesury i rozpoczęcie obrad przez francuskiego pisarza, Sienkiewicz nie pamiętał uroczystej mowy otwarcia, która została z tej okazji wygłoszona 17 czerwca 1878 roku. Gorący aplauz, jaki na sali wzbudzały antymonarchiczne uwagi Hugo, zapewne nie nadawał się do zreferowania nawet w warszawskiej prasie. Warto jednakże przypomnieć jego określenia dotyczące definicji i roli literatury, ponieważ wywarły one zasadniczy wpływ na dalszy przebieg sprawozdania.

Hugo stwierdzał z retoryczną emfazą:

Czym jest literatura? Jest uruchomieniem ludzkiego umysłu. Czym jest cywilizacja? To stałe odkrycie, które na każdym kroku czyni uruchomienie ludzkiego umysłu; oto pochodzie słowa Postęp. Można powiedzieć, że literatura i cywilizacja są identyczne (1878a:7).

W innym zaś miejscu podkreślał, że „literatura jest faktem uniwersalnym. Literatura jest kierownictwem rodzaju ludzkiego za pomocą ludzkiego umysłu” (Hugo, 1878a:8).

Ta funkcja jest rozumiana specyficznie: wprawdzie Hugo odwołuje się do oświeceniowej metafory światła, ale przed literaturą stoi przede wszystkim zadanie etyczne, które zresztą zawiera w sobie cel poznawczy. Działalność piśmiennicza ma bowiem doprowadzać do zgody i pojednania, które wyeliminują najgorszą chorobę współczesności, jaką jest prowadząca do wojen nienawiść. Kończąc, pisarz poczynił następujące wyznanie:

Ja także jestem dręczony przez taką oto myśl: zniszczmy nienawiść. Jeśli studia nad literaturą mają jakiś cel – to musi być on taki właśnie. *Humaniores litterae*. Panowie, najlepszym sposobem na zniszczenie nienawiści jest przebaczenie. Ach! Niech ten wielki rok nie zakończy się tylko pacyfikacją definitywną, niech się zakończy w mądrości i życzliwości, a po wygaszeniu wojny zewnętrznej, niech wyciszy wojnę domową. Takie jest głębokie życzenie naszych dusz (Hugo, 1878a:13).

Ten apel nie bez powodu został skierowany do literatów. To właśnie oni oraz uprawiana przez nich sztuka są bodaj czy nie jedyną siłą, która nie tylko kształtuje nowoczesny humanizm, ale i nadaje mu ów zbawienny, pacyfistyczny charakter.

Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że prezentacja raportu Alfonsa Gonzalesa dokonana została przez Sienkiewicza w taki sposób, aby nie pojawiła się żadna sprzeczność z tezami mowy otwarcia. Gdyby zatem okazało się, iż gdziekolwiek na świecie piśmiennictwo bywa wykorzystywane do wszczynania lub eskalowania jakiegoś konfliktu, to sprawozdanie korespondenta kwestię tę starannie przemilczało. Nawet bliższe omówienie sytuacji literatury polskiej i rosyjskiej w zaledwie czternaście lat po upadku powstania styczniowego nie nasuwa skojarzeń dotyczących wzajemnych napięć. Wszystko bowiem zmierza do potwierdzenia ostatecznej konkluzji Gonzalesa, zgodnie z którą:

Nie masz dziś nic potężniejszego nad pióro. Pióro, które od niejakiego czasu stało się stalowym, podobne jest do miecza. Oto dłaczego czasem rani, a nawet zabija. Powinno więc służyć jako miecz do obrony sprawiedliwości, do niszczenia zła i każdy pisarz powinien przyjąć jako własną ową starożytną dewizę wypisywaną na cienkich klingach tolekańskich: „Nie dobywaj mnie bez racji, nie chowaj bez czi” (Sienkiewicz, 1950:113–114).

W literaturze tkwi zatem pewien negatywny potencjał, który może zostać wykorzystany do wystąpień skierowanych przeciwko komuś lub czemuś. Nawet jeśli tak jest, to tym bardziej jej cywilizacyjna misja powinna zmierzać w przeciwnym kierunku: walka w dobrej i słusznej sprawie nie jest już walką, ale realizacją wzniosłego zadania, które służy pokojowi i pojednaniu.

Hugo przypisywał pisarstwu kierowniczą wobec ludzkości rolę, Gonzales stwierdza, iż pisarze stali się „czwartą potęgą świata”. Rozwijając tę sugestię, referent podkreśla autonomiczny status literatury i jej twórców, który widać nawet w polskim piśmiennictwie: „W ogóle o literaturze polskiej można powiedzieć, że spotężniała i że kwitnie dzięki swym własnym usiłowaniom, nie uciekając się

i nie pragnąc znaleźć podpory na zewnątrz siebie samej” (Sienkiewicz, 1950:111). Niezależność ta jest ujmowana w odniesieniu do dawnego wzorca kulturowego, który zakładał istnienie mecenatu. Nie istnieje już więc jakikolwiek – państwowy² czy prywatny – protektorat stawiający wymagania i zmuszający do kompromisów. Zamiast niego pojawia się publiczność literacka. Jej oczekiwania i wynikające z nich uwarunkowania dotyczące literatów paradoksalnie nie są odbierane w kategoriach negatywnych.

Zasadniczym przejawem nowej sytuacji piśmiennictwa jest związek z prasą. Gonzales (a za nim Sienkiewicz) koncentruje się niemal wyłącznie na aspekcie finansowym tej kwestii, podkreślając, że obecnie tylko praca dziennikarska może zapewnić pisarzom godziwą egzystencję. W tym kontekście pojawiają się wprawdzie pesymistyczne prognozy dotyczące wypierania powieści przez dziennik, ale – jak się wydaje – nie należy ich traktować dosłownie. Można natomiast zaproponować nieco bardziej elastyczny model wzajemnych relacji, zwłaszcza że sprawozdanie aż dwukrotnie podkreśla fakt, iż diagnozy w nim stawiane nie dotyczą „talentów wybitnych”, ale „zwykłych pracowników”. Jeśli więc dla nich jedyną szansą jest dziennikarstwo, to publicystyka musi poprzedzać beletrystykę. Innymi słowy: zaufanie odbiorców zdobywa się stopniowo, a pierwszy etap to prezentacja umiejętności polegającej na zaangażowaniu się w sprawy zwykłe i codzienne, której ekspresja dokonuje się w trybie pozafikcyjnym. Dopiero zdobycie akceptacji czy uznania na tym polu gwarantuje literatowi pewien „kredyt” u czytelników, dzięki któremu propozycja prozatorska może liczyć na życiwe przyjęcie.

Warto podkreślić, iż niezależnie od tego, w jaki sposób (pośredni czy bezpośredni) ów proces przebiega, zawsze ma charakter interakcji między nadawcą i odbiorcami. Skoro sytuacja ta – jak zakłada i Gonzales, i Sienkiewicz – nie prowadzi do uzależnienia, należy rozumieć ją w kategoriach merkantylnych. Następuje tu zatem wymiana słowa i pieniądza; wymiana, której nikt nie wymusza, gdyż kierują nią prawa liberalnego rynku. Satysfakcja obu stron pozwala mechanizm ten wpisać w szerszy kontekst: jest to przykład dobrej wzajemności, w której jedna wartość bywa zastępowana przez inną. W tym sensie można powtórzyć za Hugo, że uprawianie literatury nie tylko rozprzestrzenia cywilizację, ale i samo jest cywilizacją.

PROBLEMY I DYSKUSJE

Obrazy kongresu nie omijały także kwestii spornych, spośród których relacja Sienkiewicza koncentruje się na prawach autorskich oraz zagadnieniu dziedziczenia własności literackiej.

² Pisząc o literaturze polskiej i rosyjskiej, Sienkiewicz zmuszony jest przemilczeć fakt negatywnej kontroli państwa (cenzury).

Pierwszy przypadek ograniczał się do sytuacji przekładu na inny język. Prawa autora gwarantowano bowiem tylko w obrębie jego wspólnoty narodowej, za granicą natomiast można było wykorzystywać te utwory w sposób dowolny (niejednokrotnie z pominięciem nazwiska pisarza). Ten rodzaj kradzieży sprawozdawca szczególnie wypomina wydawcom, którzy „płacąc po dwa grosze od wiersza za haniebne tłumaczenia, nie literatom, ale rozmaitym babom, sprzedają czytelnikom za dobre pieniądze to, co kupili za nic” (Sienkiewicz, 1950:114–115). Dyskurs Sienkiewicza wyraźnie podkreśla fakt, iż to „literackie korsarstwo” sprawia zupełnie niewinne pozory, tj. że cały proceder odbywający się poza granicami przebiega dokładnie tak, jak w ich obrębie. Tymczasem różnica jest zasadnicza: zamiast autora wszelkie korzyści czerpie z dzieła wydawca. W ten sposób brak regulacji dotyczących tłumaczeń przyczynia się do poszerzania relacji opartych na wyzysku i oszustwie. Właśnie ten rodzaj złej interakcji między pisarzem a edytorem stanowi kluczowy argument, wobec którego pozostałe (np. troska o językowy kształt przekładu czy wyższość dzieła przetłumaczonego względem rodzimych) wydają się mniej istotne. Znamienne jest też remedium, na jakie wskazuje sprawozdawca i niektórzy delegaci: należy dążyć do bezpośredniego porozumienia między tłumaczem a autorem, które zabezpieczy prawa obu stron.

Nawet jeśli Sienkiewicz zaznacza, że rezolucja zabraniająca tego typu kradzieży została przyjęta pod jakimś naciskiem delegacji francuskiej, to wcześniej podał pewien rodzaj usprawiedliwienia, zaznaczając, że to właśnie literatura francuska ponosi największe straty (m.in. dzięki teatrom warszawskim). Można zatem stwierdzić, że uchwała miała charakter jednomyślny, co należy rozumieć w kategoriach powszechnego i zorganizowanego oporu przeciwko zakrojonej na szeroką skalę nieuczciwości.

Zagadnienie dziedziczenia nie doczekało się na kongresie aż tak zgodnego stanowiska. Według pierwszej propozycji należałoby pominąć specyfikę dzieł sztuki, a kwestie dotyczące tytułu własności po śmierci autora ująć dokładnie tak, jak przewiduje to prawo spadkowe w każdej innej sytuacji. Ten – by tak rzec – zdroworozsądkowy pogląd zyskał jednak natychmiast oponentów. Wskazywali oni zarówno na fakt, iż w takim wypadku sukcesor uzyskuje pełnię władzy nad utworem, jak też na pewną konsekwencję związaną z możliwością zbywania i nabywania owych praw przez kolejne – np. nieprzychylnie zmarłemu autorowi – osoby.

Rozwiązanie sporu powierzono Hugo, którego autorytet gwarantował bezstronny arbitraż. Tak przynajmniej sugeruje Sienkiewicz, chociaż jego relacja nie jest w tej materii precyzyjna. Istotnie, francuski pisarz 21 czerwca 1878 roku zabrał głos, poddając swoje propozycje pod rozagę zgromadzeniu. Cztery dni później na posiedzeniu plenarnym wygłosił drugie przemówienie, o którym korespondent już nie wspominał. Następnie rozpoczęły się prace aż dwóch komisji

eksperckich, każda z nich ogłosiła osobny raport, a ich najważniejsze fragmenty przedstawił Sienkiewicz na końcu sprawozdania.

Pierwsze wystąpienie przewodniczącego kongresu zrelacjonowane zostało następująco:

Wiktor Hugo zauważył, że własność literacka nie może być uważana na równi z każdą inną. Książkę pisze wprawdzie autor, ale wartość rozpada się między autorów i publiczność. Spadkobiercy zatem, dziedzicząc po autorze, nie mają prawa zabierać tego, co jest własnością publiczną, całego wreszcie narodu. Należą im się odsetki, nie zaś książka; mogą dziedziczyć zyski, ale nie myśli autora, które stały się własnością ogółu (Sienkiewicz, 1950:117).

Streszczenie to można uznać za adekwatne, chociaż należałoby podkreślić niekwestionowany prymat społeczeństwa lub domeny publicznej. Francuski pisarz stwierdzał:

Widzicie więc wyraźnie, że publiczność, świadomość ludzka, inteligencja ludzka, umysł ludzki jest inną osobą, która w obecności autora ma prawo absolutne, prawo, które pozostaje niemożliwe do naruszenia. Wszystko, co autor może uczynić, to pisać szczerze (Hugo, 1878b:19–20).

Literat może nawet znacznie więcej: wyrzec się samego zamiaru, aby jego przyszli spadkobiercy (np. dzieci) zostali w jakikolwiek sposób zabezpieczeni dzięki pracy literackiej. Wszelkie korzyści są możliwe do osiągnięcia dopiero w drugiej kolejności, czyli po zaspokojeniu przez wydawcę potrzeb publicznych. Hugo kreśli więc wizję pisarstwa, które jest nie tylko służbą, ale i własnością społeczeństwa, dlatego zwykle regulacje prawne nie mają w tym przypadku zastosowania.

Od protestu przeciwko nim (i zaangażowaniu samych prawników) francuski pisarz rozpoczął drugie wystąpienie. Zirytowany stwierdzał dobitnie:

Dziedziczenie według krwi jest dziedziczeniem według krwi. Pisarz jako pisarz nie ma żadnego spadkobiercy; spadkobiercą jest duch, duch ludzki, domena publiczna. Oto prawda absolutna (Hugo, 1878c:26).

Jeśli jednak standardowe regulacje zaczną tu obowiązywać, wówczas w obrębie dzieł literackich powstanie domena publiczna płatna bezpośrednio (*le domaine public payant immédiat*), której istnienie – jak wytrwale dowodzi mówca – będzie miało wyłącznie złe konsekwencje (m.in. konkurencja, brak wydawców i ponawianych edycji). Na zakończenie Hugo proponuje pewien kompromis: oto prawa spadkobierców zostaną uznane, ale tylko w odniesieniu do bezpośrednich sukcesorów; po ich śmierci beneficjentem zostałby związek pisarzy, który z tych wpływów wspierałby początkujących literatów. Apelował:

Emancypacja, uwolnienie pisarzy tkwi w stworzeniu takiej sławnej spuścizny. Wszyscy jesteśmy jedną rodziną, zmarli należą do żyjących, żyjący są protegowani przez zmarłych. Czy mo-

glibyście sobie życzyć piękniejszej ochrony? Proszę was usilnie o stworzenie płatnej domeny publicznej pod tymi warunkami, które wskazałem. Nie ma żadnego powodu, aby opóźniać godzinę panowania ludzkiego ducha (Hugo, 1878c:30).

Mimo gromkich braw, jakimi nagrodzono wystąpienie Hugo, obradujące komisje zaproponowały inne rozwiązania. Efekty prac pierwszej z nich Sienkiewicz zrelacjonował nader lakonicznie, powtarzając trzy zasadnicze postulaty:

- 1) Prawo autora do napisanego przezeń dzieła nie jest ustępstwem ze strony ustaw, lecz jedną z form własności, którą prawodawca winien zapewnić.
- 2) Prawo autora, jego spadkobierców lub uwierzytelnionych jest wieczne.
- 3) Jednakże spadkobierca może być wyzutym ze swego prawa, jeśli przez lat 20 nie drukuje dzieła, którego jest właścicielem (Sienkiewicz, 1950:118)³.

W tle tych ustaleń znajduje się długa argumentacja, której cel to przekonanie wszystkich, że prawo własności (i jej dziedziczenia) jest podstawą cywilizacji, w znacznej mierze opierającej się na pokoleniowej ciągłości stanu posiadania. Drugą przesłanką obecną w pracach komisji było przeświadczenie, że dzieło literackie nie stanowi wyjątku i musi podlegać ustaleniom kodeksu cywilnego dotyczącego wszelkiego posiadania. Z tych powodów istota propozycji Hugo musiała zostać odrzucona, chociaż zgodzono się, że wygaśnięcie bezpośrednich praw spadkowych otwiera możliwość zaistnienia płatnej domeny publicznej. Jej rozumienie jednak jest tu zgoła odmienne, co zostało podkreślone kolejnym (pominiętym przez Sienkiewicza) postulatem:

Ponadto, po upływie oznaczonego okresu funkcjonowania autorskich praw, który jest zdefiniowany przez ustawy faktycznie obowiązujące w różnych państwach, każdy będzie mógł swobodnie wydawać dzieła literackie, pod warunkiem, że uiści opłatę spadkobiercom i pełnomocnikom autora. Opłata ta zostanie opodatkowana (*De la propriété littéraire*, 1878:12).

Zamiast funduszy zarządzanych przez literatów, będą zaledwie podatki, którymi dysponuje państwo, realizując m.in. politykę kulturalną. Wolny dostęp do publikacji nie może natomiast łamać prawa własności, dlatego uiszczanie odpowiednich należności dla spadkobierców musi zostać zapewnione.

Postulaty drugiej komisji przytoczył pisarz następująco:

- 1) Kongres żąda, aby każde dzieło literackie, naukowe, artystyczne i dramatyczne było traktowane w obcych krajach wedle praw przysługujących literatom miejscowym.
- 2) Dla zapewnienia tej opieki wystarczy, by autor spełnił formalności obowiązujące miejscowych autorów.
- 3) Co do tłumaczeń i przeróbek, kongres literacki międzynarodowy zapewnił autorom wyłączne prawo upoważniania tłumaczy i przerabiających (Sienkiewicz, 1950:118)⁴.

³ Por. *De la propriété littéraire*, 1878:9, 11.

⁴ Por. *De la protection...*, 1878:8–10.

Jej obrady były zresztą znacznie mniej kontrowersyjne. Warto wspomnieć, że prawodawstwo rozmaitych państw potraktowano z należytym respektem. Delegaci, zatwierdzając pierwszy postulat, zgodnie przyznali, że jeśli w danym kraju regulacje prawne są lepsze niż w ojczyźnie pisarza, to tym lepiej dla niego; jeśli natomiast są gorsze – musi on zrzec się części dochodów⁵.

W ostatniej partii sprawozdania Sienkiewicz referuje wnioski, które przyjęto już bez najmniejszych zastrzeżeń. Sądząc po ironicznej puencie całej relacji, nie jest wykluczone, że przyczyną owej zgody był materialny (a nawet nieco korporacyjny) charakter tychże postulatów (kredyt, kasa emerytalna, związek zawodowy itp.).

Intrygujące są propozycje odrzucone większością głosów przez obradujących delegatów. Już sam fakt ich przytoczenia nasuwa sugestię, iż Sienkiewicz odniósł się do nich z sympatią i nie rozumiał tej decyzji kongresu, dlatego nie próbował jej usprawiedliwiać ani tłumaczyć. Dla literata z Królestwa Polskiego pomysł zlikwidowania jakichkolwiek barier (np. cenzury) krępujących ekspresję i obarczających pełną odpowiedzialnością (także karną) za słowo samego autora musiał wydać się iście rewolucyjny, „francuski” w najlepszym wydaniu, godny więc poparcia. Wycofanie się z tej rezolucji pisarz zapewne odbierał w kategoriach oportunistu, który być może należy łączyć z większym naciskiem na prawodawców dotyczącym zagadnień związanych z własnością i dziedziczeniem.

To bowiem o tych sprawach jako o zdecydowanie najistotniejszych wspomina Sienkiewicz na zakończenie. Jest przy tym przekonany z jednej strony o konieczności interwencji prasy, która będzie w odpowiedni sposób kształtować opinię publiczną (a przez nią ustawodawców), a z drugiej – o potrzebie ekspertów, prawników, potrafiących kwestie te rozstrzygnąć i ująć tak, aby aplikacja prawa do konkretnych sytuacji nie nastroczała problemów.

Puenta felietonu jest następująca:

[...] należy życzyć sobie jak najmocniej, żeby przyszły kongres składał się wyłącznie z ludzi kochających idee więcej niż pieniądze i nie cofających się wobec lichych i marnych względów, życzyć sobie należy, żeby w skład jego weszły umysły męskie, uczciwe i śmiałe, zdolne nawet do szlachetnych egzaltacji i do bezwzględnego polotu ku celom, które raz uznane zostały za wyższe i ogólnoludzkie (Sienkiewicz, 1950:120).

Szczyptą złośliwości obdarzeni więc zostają Francuzi, których charakteryzuje – jak wcześniej Sienkiewicz stwierdzał – „chciwość na susy i franki”. Wśród tych delegatów istnieje jeden wyjątek, do którego zakończenie ewidentnie nawiązuje. Postać Hugo już w poprzednich korespondencjach budziła uznanie; w tej natomiast pokazany został niczym „stary romantyk” – bezinteresowny, oddany sztuce i ideom, wobec których zagadnienia materialne tracą priorytet.

⁵ Por. *ibidem*, 7.

WNIOSKI

Zarówno dokumenty opublikowane po literackim kongresie, jak również – a może przede wszystkim – sprawozdanie Sienkiewicza, wyraźnie wskazuje na kontrast między kwestiami raczej bezspornymi a zdecydowanie spornymi. Nie jest wykluczone, że sam pisarz oczekiwał, że linia tego podziału będzie przebiegać wzdłuż zagadnień związanych z wolnością słowa i wypowiedzi. Tymczasem w demokratycznej Francji, gdzie swoboda taka już istniała (zob. Sobolewski, 1963:55–59), problem został zmarginalizowany i usunięty z ogólnych rezolucji kongresu. Zwyciężyła bowiem polityczna pragmatyka podpowiadająca, że zakres ekspresji jest rodzajem warunków wstępnych, które bynajmniej nie zależą od samych literatów, ale są efektem takich, a nie innych rozwiązań ustrojowych.

W tak zakreślonych granicach pozostaje jednak niemało trudności. Oczywiście założeniem paryskich debat było stwierdzenie, iż literatura oraz prasa przynajmniej potencjalnie pozostają strefą konfliktogenną i to nie w sensie tradycyjnym, który przeciwstawia artystyczną czy dziennikarską wypowiedź społeczeństwu (tu nawet stwierdza się „pokojową” dominację środków masowego przekazu), ale w znaczeniu wewnętrznym dotyczącym zasad funkcjonowania tego właśnie obszaru kultury.

Fakt ten objawia rzecz jasna wzrastającą rolę mediów w nowoczesnym społeczeństwie, która sprawia, iż dochodzi do interferencji rozmaitych wpływów czy interesów. Ochrona pozycji autora w oparciu o istniejący – chociaż wszędzie odmienny – porządek prawny była równie ewidentną przesłanką kierującą pracami delegatów. Nawet jeśli można zgodzić się z diagnozą Sienkiewicza, że za każdym razem w grę wchodziły kwestie finansowe, to jeszcze bardziej intrygująca jest linia kongresowego sporu. Sprawy związane z przekładem i publikacją utworu w innym państwie szybko znalazły zadowalające wszystkich rozwiązanie.

Znamienne, iż w trakcie obrad drugiej komisji nie udało się pozostać w obrębie wyznaczonego tematu. W raporcie można bowiem przeczytać, iż:

Rozważana była różnorodność regulacji prawnych dotycząca ochrony własności literackiej. Jedni, akceptując zupełnie to prawo, ograniczają je do [trwania – uzup. C.Z.] życia autora; inni są przekonani, że przetrwa ono autora o pewną ilość lat, ale owa liczba lat jest z istoty zmienna; jeszcze inni deklarują, że prawo to jest nieustanne [...]. W tej kwestii konflikty są liczne (*De la protection...*, 1878:5).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że spory nie były wywołane wyłącznie finansami. W tym przypadku pojawia się problem jakościowo nieporównywalny z poprzednimi: śmierć autora (rozumiana dosłownie). W każdej kulturze tego rodzaju sytuacja jest kryzysowa, m.in. ze względu na sprawy majątkowe i ewentualne roszczenia. Cywilizacja europejska wcześniej stworzyła system regulacji prawnych polegają-

cych na takim przeprowadzeniu postępowania spadkowego, które wykluczy konflikty i dążenie do zagarnięcia cudzego mienia. Paryski kongres pokazał jednak, że aplikacja prawa cywilnego do tak specyficznego przedmiotu, jak utwór literacki, nie jest oczywista. Hugo zaproponował rozwiązanie branżowe i bardziej idealistyczne, delegaci zaś wybrali partykularne interesy rodzinne, które zakładają pokoleniową ciągłość własności. Samo rozstrzygnięcie nie miało zresztą – jak przyznawał Sienkiewicz – mocy wiążącej, ale konieczność jego dokonania znakomicie pokazywała, że spuścizna literacka wkroczyła już w niestabilną strefę napięć i sporów.

BIBLIOGRAFIA

- De la propriété littéraire.* (1878). Rapport présenté par M. Dognée. Au nom de la 1^{re} Commission. Paris.
- De la protection de la propriété littéraire dans les rapports internationaux.* (1878). Rapport présenté par M. Larnaudé. Au nom de la 2^e Commission. Paris.
- Hugo, Wiktor. (1878a). *Discours d'ouverture du Congrès Littéraire International.* Paris.
- Hugo, Wiktor. (1878b). Le Domanie public payant. W: *Discours d'ouverture du Congrès Littéraire International.* Paris.
- Hugo, Wiktor. (1878c). Séance du 25 Juin. W: *Discours d'ouverture du Congrès Littéraire International.* Paris.
- Niżankowska, Anna Maria. (2007). *Prawo do integralności utworu.* Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer business.
- Sienkiewicz, Henryk. (1950). *Listy z podróży i wycieczek.* Warszawa: PIW.
- Sobolewski, Marek. (1963). *Od Drugiego Cesarstwa do Piątej Republiki. Z dziejów politycznych Francji 1870-1958.* Warszawa: Wiedza Powszechna.

STRESZCZENIE

Artykuł jest analizą felietonu Henryka Sienkiewicza z paryskiego kongresu literackiego, który odbył się w 1878 roku. Dzięki materiałom źródłowym udało się uchwycić istotę relacji pisarza, która polega na podkreśleniu kwestii spornych dotyczących dziedziczenia praw autorskich.

Słowa kluczowe: Henryk Sienkiewicz, literatura, prawa autorskie

SUMMARY

The article is the analysis of Henryk Sienkiewicz's column concerning the 1878 Parisian Literary Congress. Thanks to source materials it is possible to grasp the most important aspects of the writer's report which concerned the right to inherit and copyright.

Keywords: Henryk Sienkiewicz, literature, copyright